

# Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Pelagii.  
Jutro: Tomasza ap.  
Pojutrze: Demetryusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sł. 8 10 zach. 3 45.  
Jutro: » » 8 11 » 3 45.  
Pojutrze: » » 8 11 » 3 46.

## Szczucie centrowców przeciw gazetom polskim.

W ostatnim numerze tutejszego centrowego »Volksblattu« znajdujemy artykuł pod tytułem: »Jak w polskich gazetach oczerniają centrum.« Daremnie jednak szukamy tam tych gazet polskich, które to niby oczerniają centrum, a cały artykuł zajmuje się tylko p. Korfantym i »Górnoślazakiem«, jakby p. Korfanty i »Górnoślazak« przedstawiali wszystkie gazety polskie.

I jaki cel ma ta pisanina w »Volksblacie«? Przecież na Warmii nikt nie zna ani p. Korfante, ani nie czyta Górnoślazaka. Oto jedynym celem tych artykułów jest szczucie przeciw gazetom polskim i Polakom wogóle. Centrowcy nie mogą tego przetrwać, że Polacy na swoich kandydatów głosują, więc biją w gazety polskie i Polaków. Ze zaś potrzeba do czegoś się przyczepić, aby mieć niby powód do wystąpienia, więc centrowcy najmilej jeżdżą na p. Korfantym, bo ten właśnie poseł zabrał im krzesło poselskie z Górnoślazaka. Ciekawa rzecz, co też to nawet centrowcom u tego posła Korfante nie zawadza. Otóż autor artykułu »Volksblatowego« tak pisze o »Górnoślazaku« i pośle Korfantym:

»Katowicki »Górnoślazak« jest organem radykalno-polskiego posła Korfante, którego występy w parlamencie polskiej sprawie do tego czasu więcej zaszkodziły (!) niż pomogły. Młodociąży (!) ten poseł zjawiał się na początku posiedzeń parlamentarnych w krzyżującą czerwonym krawacie, jaki nawet socjaliści tylko w czasie największej burzy i uciśnienia noszą. To uwidocznienie usposobienia radykalnego wielce było omawiane, a jeszcze więcej wysmiewane. Lecz w jednym punkcie nie odróżnia się poseł Korfanty bynajmniej od socjalistów i to w swej ordynarnej walce przeciw centrum. W tym podaje sobie z nimi rękę.«

Po takim wstępie, zarzuca autor artykułu »Volksblatowego« »Górnoślazakowi«, że niesłusznie podejrzewa posła centrowego Spahna, iż radby chciał zostać ministrem i że nieprawdą jest, jakoby posłowie centrowi nie byli przypuszczani do narad w swej partyi, a tylko poseł Spahn i jego zwolennicy o wszystkim rozstrzygali.

To byłoby całe »oczernianie« centrum w »gazetach polskich«. I gdyby we »Volksblacie« tylko »Górnoślazakiem« się zajmowano, nie wspominalibyśmy wcale o tym artykule. Lecz pisze się tam o gazetach polskich wogóle, więc cel jest przejrzysty, że autorowi chodziło znowu o podszcucie przeciw gazetom polskim, przeciw Polakom i posłom polskim. Bo broniąc centrum, powiada autor, że bezinteresowność posła Spahna jest w kołach jego przyjaciół zaszczytnie znana, czego o wszystkich przywódcach polskiego ludu powiedzieć nie można, gdyż dla niektórych jest polityka polska bardzo donośnym interesem, jak o tem niedawno po wszystkich gazetach pisano.

Cały sens artykułu »Volksblatowego« jest taki, że gazety polskie są złe, oczer-

niają centrum, przywódcy ludu polskiego zaś tylko dla własnych korzyści pracują. Za to gazety centrowe są dobre, nikogo nie oczerniają, a posłowie ich to chodzący aniołowie, którzy o siebie nie nie dbają, tylko chyba — żeby rząd zadowolnić.

My szczerze radzimy centrowcom, aby dali pokój i gazetom i posłom polskim i ludowi polskiemu. My polityki centrowej mamy pod gardło, zwłaszcza tu na kresach, gdzie śmiało powiedzieć możemy, że przywódcy centrowi to najwięksi nasi wrogowie. Zniszczyć gazety polskie, wytepić mowę polską, zatrzeć wogóle wszelki ślad polszczyzny na Warmii, oto ich usiłowania i praca od lat wielu. O tem wie każdy, kto ma oczy otwarte na to, co się u nas dzieje. Więc mimo strachu, jakiego centrowcy chcą nam napędzić czerwona krawatką p. Korfante, lud polski tylko do gazet polskich i do posłów polskich może mieć zaufanie, gdyż oglądanie się na centrum spowodowałoby nam rychlej czy później napewno tylko zupełną zagładę.

## Czego żądają od księży!

Pelpliński »Pielgrzym« otrzymał bardzo ciekawy dokument, który nadesłany został pomiędzy innymi i kilku księżom Polakom, nie wiadomo, czy umyślnie, czy przez omyłkę.

Arcydiekawy ten dokument brzmi w dosłownym tłumaczeniu:

» . . . . ., dnia . . czerwca 1904.  
J.-N. . . tajne.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku wyda »Centralna siedziba ku zwalczaniu socjalizmu w Prusach Wschodnich« wschodnio-pruskie kalendarze domowe na rok 1905 w podobnym wykonaniu, jak dawniej, z szczegółowym uwzględnieniem ojczystych stosunków Prus Wschodnich. Ażeby druk wcześniej rozpocząć, jest jak najprędze zbieranie zamówień pożądanem. Kalendarz, którego cena wynosi 15 fen. za egzemplarz, wyjdzie prawdopodobnie w sierpniu, ażeby tem przeszkodzić wielkiemu rozpowszechnianiu kalendarzy socjalistycznych i skutecznie przeciwdziałać wielko-polskim dążnościom.

Waszą Wielebność pozwalam sobie niniejszem uniżenie prosić o przyczynienie się do zwalczania socjalizmu i polskości i zająć się rozpowszechnianiem owego kalendarza po 15 fen. za sztukę.

W tym przypadku prosiłbym o odwrotne doniesienie mi, najpóźniej jednak do 25 bm., ile egzemplarzy zostanie na stałe zamówionych i po dokonaniem wydaniu zapłaconych.

Do  
Wiel. Księdza . . . . .

w

Własnoręcznie.«

Z powyższego wynika, iż z księży katolickich chcą porobić narzędzia urzędowe ku zwalczaniu polskości! Ano, centrum jest partyą rządową — i ztąd wnoszą, iż całe duchowieństwo musi dać w centrową trąbkę!

## Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy podjęli we wtorek na nowo ogólny szturm do Portu Artura. Obecnie działa ich ostrzeliwują arsenal i skład torped na półwyspie tygrysim, oraz pomniejsze statki stojące tam na kotwicy. Trzy z nich zburzono, jeden utonął. Kilka budynków silnie uszkodzono. Mgła nie pozwala celować do »Sebastopola«, który jedynie uszedł cało z eskadry portarturskiej. Do »Berl. Tagebl.« telegrafują z Petersburga, że Japończycy nie strzelali wcale do floty rosyjskiej bezpośrednio z 203 metrowego wzgórza, gdyż tam nie zdołali jeszcze wtoczyć dział swoich, lecz tylko z jego szczytu porozumiewali się ze swoją artylerią obłężniczą telefonicznie, dając jej wskazówki, w jakim kierunku ma mierzyć.

Jeden z korespondentów angielskich przy armii generała Nogi donosi do Londynu: Z 203 metrowego wzgórza widać dokładnie cały Port Artura i przystań dla statków. Ulice miasta są opuszczone. Granaty japońskie padają do wszystkich dzielnic i do portu. Wielkie straty w ludziach przy zdobyciu 203 metrowego wzgórza opłaciły się Japończykom, gdyż obecnie flota rosyjska nie wchodzi już w rachubę. Do pilnowania wejścia do Portu Artura wystarczy jeden krążownik japoński, reszta floty udaje się do Japonii, aby w warsztatach okrętowych naprawić swoje szkody. Obecnie japońska armia lądowa posuwa się z wolna wzdłuż zatoki Gołębiej przeciwko fortom Tajankau, Iczan i Antseszan.

Korespondent »Lokalanzeigera« telegrafuje z Mukden: Na linii bojowej wzdłuż rzeki Sza panuje spokój, wczoraj (tj. 14 bm.) milczały także obustronne działa. Japończycy naśladują obecnie Rosyan i wysuwają przeciwko nim silne posterunki i podjazdy. Fortyfikacje japońskie są już ukończone, wojsko japońskie zajęte jest obecnie budową mieszkań podziemnych na wzór rosyjskich. Korespondent »Lokalanzeigera« mieszka również w takiej norze i twierdzi, że daje ono dostateczne schronienie przed mrozem. Rosyjska armia jest rzekomo dobrze zaopatrzona w żywność i ciepłą odzież.

Telegramy nadchodzące z pod Portu Artura donoszą, że Japończycy wykonują co noc ataki na ostatni nie zniszczony jeszcze krążownik rosyjski »Sewastopol«. Ogień z dział na »wzgórzu 203 metrów« nie może mu szkodzić, pociski działowe już go nie dosięgają. »Sewastopol« otoczony jest ósmu rosyjskimi torpedowcami, które bronią go przed torpedowcami japońskimi.

## Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Za katowanie żołnierzy skazał sąd wojenny w Metz podoficera Fuhrmanna z 34 pułku artylerii polnej na 6 tygodni aresztu. Przewodniczącemu sądu kara ta wydawała się za niską i wniósł apelację, lecz wyższy sąd wojenny ją odrzucił. Fuhrmann nie pozwalał żołnierzom sypiać w nocy i zmuszał ich do nocnych prac. Nadto specjalnością jego było depta-

nie żołnierzy po nogach i ciągnięcie ich za nosy.

— Za obraz majestatu skazano w Kamienicy wuj i bratanka Müllerów na 5 miesięcy, odnośnie 4 tygodnie więzienia. Obaj w stanie napitym obrazili cesarza niemieckiego i króla saskiego.

— Parlament niemiecki odroczył się do 10 stycznia roku przyszłego. Poprzednio załatwił się z pierwszym czytaniem wojskowej ustawy pensyjnej. Dyskusja była ożywiona, chwilami nawet burzliwa. Sekretarz skarbowości baron Stengel wskazywał na smutny stan finansów. Przeciwno podwyższeniu dochodów oficerskich przemawiał wolnomyślny dr. Wiemer. Za krytykowanie oficerów powołany został socjalista dr. Südekum do porządku. Skutkiem tego także stał się z marszałkiem hr. Ballestrem. Przemawiał też poseł nasz hr. Maciej Mielżyński. W obronie oficerów stanął minister wojny v. Einem. Ostatecznie projekty przekazano komisji budżetowej a marszałek hr. Ballestrem, zamykając posiedzenie, życzył posłom wesółych świąt.

— Wielka radość zapanowała w pismach niemieckich z powodu pomyślnej wiadomości z Afryki. Otóż generał Trotha, naczelny wódz wojsk niemieckich, walczących z hererosami, hotentotami i witbojami, donosi o zwycięskiej potyczce z murzynami. Udało się przy tej sposobności zdobyć wojskom niemieckim podobno około 15,000 sztuk bydła. Mała to pociecha wobec klęsk, które ponieśli Niemcy podczas borykania się z dzikim narodem. Właściwe zwycięstwo, o którym donosi generał Trotha, polega na tem, że murzyn uciekł, pozostawiając na pobojowisku kilkudziesięciu zabitych i rannych.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Najprzew. ks. Biskup warmiński udzielił dnia 17-go b. m. kanonicznej instytucji ks. kap. Hugonowi Günther z Brunsbergi na probostwo w Mühlhausen (powiat Pr. Holad).

**Wyspy Filipińskie.** Najświętsza Panna z Antipolu. W sobotę rozpoczęło się w Manili wielkie święto ludowe, ku uczczeniu

## Pod maską.

Tłumaczone z angielskiego przez J. P.

21)

(Ciąg dalszy.)

— Przeczytaj mi go, — rzekła, a Janina czytała o szczęściu kuzynki, o miłości jej męża i głos jej nie zadrzał, tak umiała panować nad sobą. Nikt nie wiedział ile biedna cierpi.

Dni tymczasem stawały się coraz to krótsze, rodzice przywykli teraz już do nieobecności Helenki, ciesząc się szczęściem i zadowoleniem jedynaczki.

Dla Janiny była cisza ta prawdziwym dobrodziejstwem. Po doznanych cierpieniach i wzruszeniach nastąpiła teraz reakcja, równająca się zupełnej apatii. Nie mając nikogo, komu by się zwierzyć mogła, musiała zamknąć wszystko w swem sercu, co naturalnie zwiększało jej cierpienia. Ojciec jej życzył sobie wówczas bardzo, aby została żoną Jerzego Brendona, cenil wysoko młodego oficera i byłby mu z radością oddał jedynie dziecko, ale Janina oświadczyła stanowczo, że nie wyjdzie za mąż bez miłości i ojciec nie śmiał jej za to ganić. Gdy później przybyła do domu wujostwa i gdy poznała Artura, wiedziała od pierwszej zaraz chwili, że to jest człowiek, któremu odda swe serce. Artur pokochał ją także i zdawało mu się, że to jest jedyna kobieta, jaka go może uszczęśliwić. Szlachetny charakter Janiny dawał też wszelką gwarancję szczęścia. Inna na jej miejscu byłaby zapewne zniechęciła Helenkę, ona natomiast kochała ją tak, jak dawniej i nie żałowała ani na chwilę swej ofiary, która wróciła kuzynce życie i zdrowie. A pomimo to wiedziała, że ciężka

»Cudownej Matki Boskiej z Antipolu.« Obraz przywieziono do Manili na wspaniałej barce i umieszczono go na noc w kościele. Cała ludność śpiewa i modli się. Po obu wybrzeżach rzeki 40,000 osób towarzyszyło barce z cudownym obrazem, za którą płynęły setki łodzi. W niedzielę cudowny obraz ustawiono w katedrze. Najświętsza Panna z Antipolu jest Obronicielką marynarzy, a obraz jej przywieźli w r. 1626 Jezuici z Meksyku na Filipiny.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoili.**

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 19 grudnia 1904.

— Od jakich lat dwudziestu powtarzają tu już, że Olsztyn ma zostać miastem regencyjnym z siedzibą prezesa regencyjnego. Teraz znowu piszą gazety niemieckie, że już w przyszłym pruskim etacie wyznaczone będą środki celem pobudowania tu potrzebnych budynków regencyjnych.

— W dniach od 13 do 23 grudnia przewiezionych zostanie 346 wschodnio-pruskich koni nasampród do Münster w Hanowerze, a następnie okrętem na plac boju w Afryce południowo-zachodniej.

— Właściciel dóbr pan Will z Makrut zastrzelił na swym polu, około 50 metrów od budynków, wspaniałego jelenia z ósmiu rosochami.

— Próba z maszyną do prania »Wash-frau«, jaka się odbyła zeszłego piątku po południu w »Koperniku«, wypadła znakomicie. Zgromadzone tam panie uznały, że maszyna ta jest bardzo praktyczną i nabyć ją godną. Maszyny te ma na składzie znana firma maszyn rolniczych F. Kłodziński, ulica Jakóba 5.

— Mili małżonkowie. W piątek wieczorem odbywali pewien fryzjer i pewien kelner zjad »podróż piwną«, jeżdżąc doróż-

walka z własnym sercem nigdy się nie skończy. Nie mogła pod żadnym warunkiem opuścić domu swych jedynych krewnych, musiała się przyzwyczaić do myśli, że Helenka jest żoną Artura i postanowiła, jakkolwiek ciężar życia silnie ją przytłaczał, nie upaść i zejść z drogi, jaką sama sobie wytknęła.

Lord Chesley wynajął uroczo położoną willę w południowej Francji, a podług zdania Helenki był to najrozkoszniejszy kącik, o jakim kiedykolwiek marzyć mogła. Młodzi małżonkowie mieszkali tu już od dwóch tygodni i Helenka czuła się nad wyraz szczęśliwą i zadowoloną. Mąż otaczał ją wszelkimi wygodami, wypełniał każde jej życzenie, strzegł jej, jak oka w głowie, więc uważała to wszystko za miłość z jego strony i nie pragnęła już niczego więcej. Nie przyszło jej nigdy na myśl, że czułość Artura była raczej czułością kochającego brata i nie zauważyła nigdy lekkiego przymusu, z jakim mąż przyjmował jej pieśszoty.

Zasami zastawała Artura pogrążonego głęboko w myślach, dziś rano tak samo. Zarzuciła mu zatem ręce na szyję i zapytała z figlarnym uśmiechem, czy zamierza napisać jaką powieść.

— Ja? — odrzekł zdumiony. — Dlaczego pytasz o to?

— Bo jesteś często zamyślony! Sądziłam przeto, że zamierzasz wydać dzieło, któreby cały świat w podziw wprawiło. Zdaje mi się, że sam nie wiesz, jak często jesteś milczący i zadumany.

— Doprawdy?

— Naturalnie, — zawołała, śmiejąc się. — Wczoraj naprzykład wpatrywałeś się przez całe dwie godziny w liście powoju na werandzie. Nie mogłam niestety pojąć, co cię tak interesowało, ale nie chciałam ci przeszkadzać!

ką od knajpy do knajpy. W podróży tej na rynku zaskoczyła żona fryzjera swego mężulka i nie wiele myśląc, wydarła bat doróżkarzowi i pojechała nim okładać swego małżonka. Małżonek rozgniewany, wydarł znowu bat swej żony i oddał jej pięknem za nadobne. Naturalnie, że tym »miłośnikom« małżeńskim przyglądała się liczna gawiedź uliczna.

— Mistrz kowalski Joachim Bastkowski, który traci się od lat kilku bez pracy, a jego rodzinę musiał się zająć magistrat i umieścić w domu ubogich, skazany został na 4 tygodnie aresztu i stawienie pod opiekę policji.

— W ukończonym zeszłego czwartku czwartym i ostatnim tegorocznym posiedzeniu sądu przysięgłych rozpatrywano przez cztery dni cztery sprawy i to: o rozmyślne podpalenie, o przestępstwo w urzędzie i dwie o zgwałcenie. Ogólnie wydano wyroki na 9 lat więzienia.

— Zimą mamy obecnie bardzo łagodną. Wprawdzie zima wedle kalendarza rozpocznie się dopiero we środę, 21 grudnia, lecz po prawdzie często do tego czasu już porządnie po inne lata wymarзлиśmy, podczas gdy latoś donoszą, że na polach kwitną macoszki, tysiączniki i inne rośliny. Za to powietrze to nie jest bardzo zdrowe i prawie w każdej rodzinie skarżą się na jakie choróbko, jak katar, influencję itd. Dla lekarzy to znowu żniwa!

\* **Wartembork.** W sobotę, 24 grudnia przed południem o 11tej odbędzie się tu w hotelu Schmelinga termin celem dostawy kamieni i grantu do budowy szosy z Wartemborka do Kezlin, jako i do naprawy szos prowadzących do Wartemborka.

\* **Szczytno.** Podoficer z tutejszego batalionu strzelców Komudat, odkomenderowany na leśniczówkę pod Toruniem, zastrzelił tam orła, który przy rozpostartych skrzydłach ma 2 i pół metra szerokości.

\* **Howo.** Resztę posiadłości z majątku Howo, obejmującą 362 mórg, nabył od »Landbanku« rolnik Karól Giese z Mokrego pod Toruniem.

\* **Krówlewice.** W zeszłym tygodniu toczył się tu proces karny przeciwko Beselinowi, redaktorowi miejscowego pisma »Hu-

— Nudzisz się więc, Helenko!

— Jakżebym się mogła nudzić, jeżeli patrzę na ciebie!

— Pomimo to, proszę cię, — rzekł łagodnie, — abyś mnie na przyszły raz zbudziła z takiego zamyślenia. Jest to złe przyzwyczajenie, którego chciałbym się pozbyć.

— Wiedziałam, że marzysz tylko! Ale że marzysz pewnie o mnie, więc nie gniewam się o to!

Serce Artura zabiło niespokojnie. Myśli jego zajmowały się wyłącznie Janiną, a Helenka ufała mu tak bezwarunkowo, że sumienie wyrzucało mu to względem niej popełnioną niewierność. Nawet myśleć o swem utraconem kochaniu nie było mu wolno!

Z czasem pytała go Helenka, czemu wzdycha we śnie tak ciężko i mówi o jakiejś stracie?

— Czy spotkało cię kiedy jakie nieszczęście, najdroższy?

Twarz jego skrzywiła się bolesnym uśmiechem.

— Nie pytaj o to, Helenko, — odrzekł, — nie chciałbym o tem mówić!

— Przeciwnie, Arturze! Nie powinienes mieć przedemną tajemnic. Czy utraciłeś kogo drogiego twemu sercu? Może przyjaciela?

— Tak, — szepnął drżącym głosem.

— Niechaj Helenka myśli, — rzekł sobie w duszy, — że to przyjaciel! Prawdy nie mogę jej przecież powiedzieć!

— Czy twój przyjaciel umarł? — pytała dalej.

— Nie, Helenko, śmierć nie zawsze największym jest ciosem. Życie i stósunki utworzyły zaporę pomiędzy nami, a ja cierpię okrutnie z tego powodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

morystycznego« p. t. »Japper«. Pismo to ogłosiło rozmaite skandaliczne sprawy z prywatnego życia znanych w Królewcu osobistości. Rozprawa była przeważnie tajną. Obwiniony skazany został na niezwykle wysoką karę, otrzymał bowiem 2 lata i 4 miesiące więzienia. Jeden z współoskarżonych skazany został na 5 miesięcy więzienia.

\* **Grudziądz.** Japończycy w Toruniu i Grudziądzu! Grudziądzki »Gesellige« donosi, że w teatrze miejskim w Toruniu a następnie w Grudziądzu dawać będzie przedstawienie oryginalna trupa japońska. Mało nas to obchodzi, czy w rzeczonych teatrach występują Japończycy, Hererowie czy Chunchuzi. Zaznaczyć nam tu jednak wypada, że na pobudowanie teatru miejskiego w Toruniu rząd dał zapomogę wielką pod tym tylko warunkiem, że ze sceny jego nie padnie nigdy słowo polskie. Obecnie zabrzmi w nowym toruńskim teatrze mowa japońska, a »ucywilizowani« obywatele niemieccy z Torunia z »lubością i zaciekawieniem« przysłuchiwać się będą jej dźwiękom, nie rozumiejąc ich wcale. Naród japoński więcej ma u nas prawa, aniżeli my Polacy — »równouprawnieni« współobywatele państwa pruskiego.

\* **Od Chelma.** W Małym Czystem powieśił się 70-letni stróż Zipp. Obawa przed jakąś karą spowodowała starca do targnięcia się na życie.

\* **Lubicz.** W pobliskim lasku znaleziono w tych dniach wiszące na drzewie zwłoki jakiegoś młodego człowieka. W kieszeni obwieszzonego znaleziono kartkę z napisem: »Do wdowy Anny Kowalskiej«.

\* **Tuchola.** P. J. Buchholewici z M. Miedromierza skradziono w drodze z Tucholi do domu 620 mrk. Jako złodzieja posadzają jakiegoś Piotra Kuligowskiego z Jeleńca, który z nim jechał do domu. Kul. aresztowano.

\* **Gdańsk.** Straszne nieszczęście wydarzyło się na Wiśle przy Schellmühl. (?) Ładowano tam na szkutę p. Meyera 120 centnarów żelaza. Kierownikiem owej szkuty był p. Diesterbach, który razem z żoną i pięciorgiem dzieci zamieszkał na statku. Przy szkucie stała wielka pływająca parowa winda, która, nie wiadomo z jakiej przyczyny, zaczęła się nagle poruszać i całym swym ciężarem runęła na statek, drugocząc go. Przerazony D., widząc że statek szybko tonie, pochwycił troje swych dzieci i wyratował je, lecz najmłodszego 1 i pół roku starego synka nie zdołał już uratować i zatonął razem z nim i szkutą, zanim mu z pomocą pospieszono. Gdy żona z jednym dzieckiem powróciła z miasta i o nieszczęściu się dowiedziała, ogarnęła ją taka rozpacz, że tylko z trudem powstrzymano ją, aby się nie rzuciła do wody.

\* **Gdańsk.** Już znów ofiary nieszczęsnego nożownictwa. W niedzielę wieczorem znaleziono w Śidlicach robotnika Adolfa Habecka na ulicy leżącego i pływającego w krwi. Nieszczęśliwy zmarł w drodze do lazaretu. Na szyi znaleziono kilka pchnięć nożem, z których jedno przecięło tętnicę. W jednej z ran znaleziono ułomek noża. Nadto miał zabity rozszczępaną czaszkę. Sprawcę podobno już aresztowano. — Nieomal o tym samym czasie znaleziono przy bramie Petershagen podoficera marynarki Jungjohanna także bez przytomności i całego brojącego we krwi. Przewieziono go do lazaretu, gdzie stwierdzono, że nieszczęśliwy ma 8 pchnięć, z których 3 były w głowie, 1 w ramieniu, a 4 w piersiach. Sprawców aresztowano. Nie ma nadziei, aby napadnięty pozostał przy życiu. Jak donosi »Dan. Neueste Nachr.« umarł nieszczęśliwy marynarz w poniedziałek w nocy.

\* **Malbork.** Przez własną nieostrożność nabawił się kłopotu palacz K. z Hawy, który prowadził pociąg z Malborka do Hawy i nie zaopatrzył maszynę w dostateczną ilość wody, tak, że maszyna zupełnie się przepaliła i do użytku stała się niezdatną. Bardzo łatwo mógł też nastąpić wzbuch. Wytoczono śledztwo w tej sprawie, a K. zwolniono tymczasowo ze służby.

\* **Malbork.** W nocy z wtorku na środek włamali się do mieszkania kapitalistki Lewy złodzieje. Rozbiwszy, poczęści powymowawszy szyby z okien weszli do pokoju i poczęli rabować co im pod rękę wpadło. Rozmaite przedmioty, ubrania, pościel związawszy w wielkie tłumoki, chcieli z tem ujść, zdaje się jednakowoż, że ich w »robocie« tej ktoś spłoszył, po zostawieniu swą zdobycz, uszli. Co z sobą zabrali, nie wiadomo.

\* **Stupsk.** W chwili przejściowego napadu umysłowego, rzuciła się z mieszkania na trzeciem piętrze położonego wdowa po szafnerze pocztowym G. na ulicę i odniosła śmiertelne rany.

\* **Miechucin.** Kiedy w piątek wieczorem komornik ze Szklany przejeżdżał przez budujący się tamże tor kolejowy, utknął jego kartoflami naładowany wóz na szynach. Pomimo, że natychmiast pięciu robotników mu przyskoczyło z pomocą, to jednak nie zdołali zapobiedz katastrofie. Bo właśnie w tej chwili nadjechał pociąg wiozący żwir i rozbił wóz w puch. Ludzie i koń wyszli cało. Kierownika pociągu wina nie spotyka, gdyż będąc z lokomotywą na końcu pociągu, nie słyszał wołania, aby pociąg zatrzymać.

## W tym tygodniu,

jeszcze przed Świętami, prosimy zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na pocztach lub u listowych, aby nie było zwłoki w dostawieniu Gazety w początku nowego kwartału.

Również prosimy tych Czytelników, którzy Gazetę odbierają z poczty lub u listowego, aby tylko tam dawali też pieniądze na Gazetę. Zapisywanie bowiem u nas sprawia nam i poczcie wiele mozółu i sprostawa nieraz wiele nieregularności.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami »Gość niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich tylko **1 marke** kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego **1,25 m.**

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«, jedyne katolickie i narodowo polskie pismo na Warmii i w całych Prusach Wschodnich!

\* **Inowrocław.** »Hohensalca« zatwierdzone. Cesarz zatwierdził zmianę dotychczasowej nazwy Inowrocławia na »Hohensalca«. — Mimowoli przypominają się tu słowa cesarza, wypowiedziane przed 2 laty w Poznaniu, że nasze tradycje i właściwości narodowe mają być szanowane.

\* **Bydgoszcz.** Cesarz niemiecki przybył tu w piątek o godz. 2 po południu na 200-letni obchód jubileuszu pułku grenadyerów konnych. Wsiadłszy z kolei udał się powozem przez ul. Gdańską na plac Weltziena, gdzie ustawiony był pułk jubileusz obchodzący. Po powitaniu przez generałów przemówił cesarz do żołnierzy z uznaniem zasług pułku w czasie swego istnienia. Po przeglądzie całej załogi bydgoskiej, nastąpiła w kasynie uczta, którą wydał korpus oficerski. Do Bydgoszczy przybył cesarz po raz pierwszy. W zastępstwie szwedzkiego następcy tronu, który jest tytularnym komendantem pułku grenadyerów, obecnym był poseł szwedzko-norweskii hr. Taube.

\* **Mogilno.** W tych dniach otrzymał pewien kelner w Mogilnie wiadomość, że wygrał w loteryę 100 000 marek. Ładna gwiazdka!

\* **W Więckowach** na Kociewiu w Prusach Królewskich zmarł w sobotę 3 bm. 84-letni starzec śp. Franciszek Nierzwicki. Daleko i szeroko znany był śp. jako »Stary Franek«. Tak się sam podpisywał pod artykułami do pism zachodnio-pruskich i tak go zwali wszyscy. A znanym był nie tylko z swych listów, ale z mów wiecowych, w których tętnęła wielka miłość Boga i Ojczyzny i z pracy narodowej. Śp. Nierzwicki był typowym przedstawicielem i przewodnikiem ludowym. Obdarzony talentem i

wielką bystrością umysłu, zdobył sobie obszerną wiedzę, którą się dzielił z braćmi na każdym kroku. Polak gorący, nieprzejednany, na krok nie odstępujący od standardu, pod którym przez całe życie stał i walczył, wywierał wpływ potężny, wpływ dodatni, w kierunku obrony wszystkiego, co drogiem jest sercu polskiemu. Ten starzec posiłki, w czamarcie i długich butach, narazał się na trudy dalekiej nieraz drogi, aby na wiecu od serca do serca przemówić, zachęcić do obrony mowy ojczystej, do wytrwałości, aby wlać otuchę w serca ludowe w najcięższych chwilach politycznych przejść i utrapeń. »Starego Franka« szanowano powszechnie we wszystkich kołach. Człowiek ten zdziałał bardzo wiele dla historii odrodzenia Prus Królewskich. Postać tego starca w szerokich kołach nie zatre się długo i świecić będzie w pokolenia przykładem, jak należy żyć, działać, cierpieć dla braci i Ojczyzny.

Cześć jego pamięci! Niech ziemia, którą całym sercem ukochał, będzie mu lekka!

\* **Gliwice.** W środę toczył się przed izbą karną w Gliwicach — jak donosi »Głos Ślązki« — proces przeciwko gronu młodzieży górnośląskiej, należącej do sfer rzemieślniczych i robotniczych. Prokuratora już od kilku miesięcy zbierała materiały do tego procesu, przez odbywanie rewizji w domach oskarżonych, przez śledztwa i przesłuchy. Dwadzieścia dwie osoby zasiąść też miały na ławie oskarżonych, 12 mężczyzn i 10 niezamężnych kobiet. Prokuratora zarzuca im, że »tworzyli związki i urządzali zebrania, których cele starali się ukryć przed władzami«. Wykroczyła przeciwko prawu karnemu, które opiewa, że w państwie pruskiem tajne stowarzyszenia nie są dozwolone i ktoby takie tajne stowarzyszenia zawiezywał lub do nich należał, ten podpada karze. Świadców powołano kilkoro. Ze strony prokuratury świadczą mają przeciwko oskarżonym: radca policyjny Mädlar, żandarm Brunzel z Łabę, sierżant policyjny Kolontaj, wachmistrz policyjny Ordon, czeladnik stolarski Barchański, oraz cała rodzina Zelaznych tj. matka i trzy córki, z których dwie z lat dzieciennych jeszcze nie wyrosły. Obrona także kilku świadków dostawiła. Obronę oskarżonych prowadzi p. adwokat dr. Rożański z Gliwic. Do pomocy stanęli mu adwokat dr. Seyda z Katowic i adwokat Dekowski z Król. Huty. Po wywołaniu przez przewodniczącego sądu wszystkich oskarżonych jako i świadków, zabrał głos adwokat dr. Rożański i zaprotestował przeciwko temu, aby w procesie jako rzeczoznawca stawał wachmistrz Ordon, ponieważ on czynny był podczas śledztwa jako urzędnik policyjny, a to mogłoby źle wpłynąć na bezstronność jego zeznań. Dalej zwrócił p. adwokat Rożański uwagę na to, że radca policyjny Mädlar mylnie podał numer 9 »Iskry« jako ten, w którym znajdować się ma podany przez niego w materiale dowodowym artykuł. Z tych powodów wniósł p. adwokat Rożański o odroczenie rozprawy, na co sąd zgodził się po krótkiej naradzie. Tak więc sprawa prawdopodobnie dopiero za kilka tygodni się rozstrzygnie.

\* **Wrocław.** Umarł tu w tych dniach znakomity historyk niemiecki i prof. uniwersytetu tutejszego Jakób Caro, syn rabi- na z Gniezna ur. 1836 r. Zmarły zajmował się specjalnie historią naszego narodu.

\* **Z Lipska** donoszą: (7 osób spalonych). W nocy z dnia 10 na 11 bm. powstał w miejscowości Niederstein w Saksonii w posiadłości gospodarza Freudenberga pożar, który ją zupełnie zniszczył. W płomieniach zginęła cała rodzina składająca się z 7 osób, posiadziela Fr., jego żony, dwóch córek, 14-letniego syna i dwóch wnuków. Następnego dnia aresztowano męża jednej z córek, posiadziela kamieniołomu, ponieważ padło na niego podejrzenie, że on zamordował całą rodzinę i następnie, ażeby zniszczyć ślady zbrodni, dom podpalił.

# Księgarnia nakładowa G. Jałkowskiego w Grudziądzu

Towarzystwo akcyjne  
poleca przedewszystkiem

## książki do nabożeństwa

w jak największym wyborze, nieoprawione i opravione w oprawy poczynawszy od najprostszych do najwspanialszych, w **różnych, lecz tanich cenach.**

Różańce, małe krzyżyki metalowe i medalionki, małe obrazki Świętych, obrazki do Komunii św., dzielka treści rozmaitej, jak: Droga krzyżowa, litanie; Gorzkie żale, nabożeństwa różańcowe, elementarze, poradniki lekarskie itd. po niesłychanie niskich cenach.

### BIBLIOTEKA LUDOWA

zawierająca różne powieści zajmujące treści już od 10 fen. za egzemplarz.

Katalogi przesyłamy na życzenie darmo i franko.

Polecamy każdemu

Kalendarz

# Katolika

na rok 1905.

Zawiera on oprócz kalendaryum i jarmarków, bardzo wiele ciekawych powieści z licznymi ilustracjami i wiele pożytecznych artykułów. Nadto dołączone są do kalendarza tego jako

**nadzwyczajne dodatki:**

1. kolorowy obrazek Matki Boskiej Niepokal. poczętej,
2. drugi piękny kolorowy obrazek,
3. piękny obrazek Matki Boskiej w czarnym druku,
4. kalendarz ścienny,
5. kalendarz kieszonkowy.

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kto nadesłże 5 marek przekazem pocztowym, otrzyma 12 kalendarzy z przesyłką franko; kto nadesłże 7 marek, otrzyma 18 kalendarzy (1 paczka pocztowa) franko. Zamówienia uprasza się nadsyłać pod adresem:

„Katolik“ w Bytomiu (Benthen D.-S.)

Sprzedającym wielki rabat.

Kantyczki krakowskie zawierające pieśni, koledy i pastoralki na Boże Narodzenie. Cena 1,50 m. — poleca —  
Kantyczki (wydanie Miarki) z nutami do różnych pieśni, oprawne. Cena 1,30 m. — poleca —  
drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ.“

## Bracia Schwarz

ostrudzkie młyny parowe polecają na nadchodzące Święta swą znaną najlepszą pszenną mękę.

Olsztyn ul. Górna 2.

## Na nadchodzące Święta

polecam:

Najlepszy wyciąg mąki cesarskiej,  
Najlepszą mękę pszenną 00,  
**przesiek do pieczenia,**

jako i zawsze świeże

## prasowane młódzie

zuanej dobroci po jak najtańszych cenach dziennych.

F. Krenz.

## JA GWIAZDKĘ

polecam:

Obrazy, krzyże pod szkłem i bez szkła, figury świętych, złóbki, zegary ściennie, regulatory, budziki, zegarki kieszonkowe męskie i damskie, wszelkie instrumenta, jako to: harmoniki ustne i ręczne, skrzypce, cytry koncertowe i akordowe, arystony, fonografy i automaty, dalej **meble wszelkiego rodzaju po tanich cenach** za dogodną miesięczną odpłatą.

## A. Kundt Olsztyn,

ulica Górna

ulica Górna

dom wysyłkowy na odpłatę.

## Karty noworoczne

ma gotowe na składzie jako też drukuje na zamówienia drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

## J. Mondry,

handel żelaza, Olsztyn,  
Główny interes: Prosta ulica  
Filia: ulica Górna

poleca na nadchodzącą

## GWIAZDKĘ

swój bogato zaopatrzonej skład

sprzętów domowych i gospodarczych,  
towarów luksusowych, lamp, szkła  
porcelany.

Mam na sprzedaż  
dwie posiadłości,

każdą osobno.

Jedna: Budynek o 3 izbach, stodoła i 2 morgi roli

Druga: Chałupa o 2 izbach, 1 móg rol i 1 móg dwusiecznej łąki. Wpłaty potrzeba bardzo mało, reszta na długoletnią odpłatę.

Józef Jackowski,  
posiedziciel w Gimie. (Gimmen-  
dorf p. Wuttienen).

Szanownym mieszkańcom Bu-  
tryn i okolicy do wiadomo-  
ści, że z dniem 18-go grudnia  
otworzyłem w Butrynach

skład mąki.

Na składzie będą wszelkie  
gatunki mąki, osucia, krup, ka-  
szy, mąka z kuchów olejnych,  
całe kuchy olejne, olej do je-  
dzenia i maszynowy.

## Raddatz,

młyn Sojka.

Wszelkie druki  
wykonuje szybko,  
gustownie i tanio  
drukarnia

„Gazety Olszt.“

## Novve śliwki

tylko słodki i świeży owoc, na-  
deszły i poleca

A. Motzki.